



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Wyróżnienia dla funkcjonariuszy

Dzielny policjant w cenie

Ksiądz „omadla” przystanek – rzucił żartem jeden z przechodniów. To reakcja na widok księdza w sutannie czekającego na miejski autobus z różańcem w ręku. W kraju katolickim widok człowieka z różańcem w ręku nie powinien nikogo dziwić. A jednak! A przecież intencji w codziennym życiu nam nie brakuje, a modlić się można, idąc do pracy, czekając na przystanku i podróżując na wakacje. Zresztą wielu z nas tak robi. Bo wbrew pozorom w polskich katolikach jest głód wiary i modlitwy, co pokazuje frekwencja na zielonogórskiej Letniej Szkole Modlitwy (s. VI).

W województwie lubuskim służy 2591 policjantów, w tym 366 mundurowych to kobiety. W Gorzowie Wielkopolskim. 22 lipca obchodzili swoje święto.

Podczas uroczystości odbywających się na dziedzińcu komendy wojewódzkiej odsłonięty został pomnik upamiętniający poległych na służbie policjantów.

– Niech ten obelisk ma dla nas wymiar symboliczny. Niech będzie świadectwem naszej ofiarnej służby – mówił inspektor Leszek Marzec, komendant lubuskiej Policji. Później w katedrze bp Adam Dyczkowski odprawił uroczystą Mszę św., modląc się za żyjących i zmarłych funkcjonariuszy.

Oficjalna akademie odbyła się w gorzowskiej filharmonii. Była okazją do podsumowań i wręczenia nagród. 680 pracowników Policji



Wyróżniającym się lubuskim policjantom odznaczenia wręczała m.in. wojewoda Helena Hatka. Tego dnia i ona została wyróżniona Srebrnym Medalem za Zasługi dla Policji

odebrało awanse, a 100 odznaczenia. Na szczególne wyróżnienie zasłużył sierż. Przemysław Psut, który pełni służbę w gorzowskiej filii Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji. 4 września ubiegłego roku w zbiorniku wodnym na terenie dawnego zakładu Stilonu uratował tonącego 22-letniego mężczyznę. –

Jest to satysfakcja, ale i przywilej policjanta, który każdego dnia może pomagać ludziom – powiedział sierż. Psut. Na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za uratowanie życia ludzkiego został odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność.

Ks. Witold Lesner

Zaryzykuj sierpień bez alkoholu



STARY KISIELIN. – W sierpniu można odkryć, że alkohol wcale nie jest potrzebny do dobrej zabawy – przekonują małżonkowie

Wprawdzie za oknem ostatnio nie ma upałów, ale latem, jak to latem – pić się chce. I to nie zawsze wody. Tymczasem Kościół od lat proponuje, aby w sierpniu nie spożywać alkoholu. Myli się ten, kto myśli, że tylko najstarsze pokolenie odpowiada na wezwanie episkopatu. Anna i Jan Wojciechowscy ze Starego Kisielina są małżeństwem od siedmiu lat i lubią wypić czasem dobre wino. Ale nigdy w sierpniu! To nie tylko wieloletnia tradycja rodzinna. – Tak zostaliśmy wychowani i będziemy chcieli przekazać to dzieciom – mówią małżonkowie. – To wyrzeczenie ofiarujemy w konkretnej intencji. Warto spróbować, bo przecież my sami albo nasi bliscy mamy wiele kłopotów i zmartwień. Taki sposób modlitwy jest też dobry – dodają.

kk

Wyścigi ratowników



– Jesteśmy pierwszy raz na tych zawodach i chcieliśmy się sprawdzić oraz zdobyć doświadczenie – mówili ratownicy ze Wschowy: Szymon Gałka, Karol Grzeszkowiak i Mariusz Ruszczak

BYTOM ODRZAŃSKI. Wyścig łodzią motorową, tratwą ratunkową, budowanie wału przeciwpowodziowego, śmigłowiec i szybka woda – to niektóre z konkurencji II Pucharu Polski Zachodniej Ratownictwa Wodnego i Działań Przeciwpowodziowych, który odbył się 23 i 24 lipca. Siedem czteroosobowych zespołów ratowniczych m.in. z Kościana,

Lichenia, Bytomia Odrzańskiego i Wschowy uczestniczyły w zawodach wodnych po Odrze. – Chcemy podnieść umiejętności różnych służb ratowniczych, m.in. OSP i WOPR, a nasze hasło to: „Z nami bezpieczniej” – mówił jeden z organizatorów Robert Wagner ze Sławy. Najlepszą drużyną okazali się zawodnicy ze Starego Lichenia. kg

O miłości w kilku językach

ŻARY. Ostatni koncert z cyklu „Lato z Telemannem” odbył się 24 lipca w parku przy al. Jana Pawła II. – Przed wojną były tutaj koncerty i kiedy kilka lat temu odnowiono muszlę koncertową, powstał projekt letnich spotkań. Jest to już druga edycja koncertów, zorganizowana po to, by mieszkańcy mogli skorzystać z oferty kulturalnej miasta – mówiła Ewa Monczak, współorganizatorka kon-



certu. Uczestnicy wysłuchali m.in. wykonania solowego pt. „Opowieści o miłości w siedmiu językach” Martiny Govednik oraz utworów „Domine Deus”, „Ave Maria” czy „Bella siccome un angelo” w koncercie solowym Dietera Gericke. kg

Dieter Gericke zaśpiewał pięć utworów Telemanna, w tym „Die Jugend”, czyli „Młodość”

Wakacje w mieście

GORZÓW WLKOPOLSKI. W sierpniu diecezjalna Caritas proponuje dzieciom spędzającym wakacje w mieście półkolonie. Odbędą się one w trzech świetlicach: przy ul. Brackiej 7, Mieszka I 59 i Czereśniowej 15. – Dzie-

ciom zapewnimy różnorodną atrakcję, między innymi wyjścia na basen i do kina, zwiedzanie zabytków naszego miasta, jak również wycieczki poza miasto. Ponadto w każdej świetlicy odbywać się będą zajęcia sporto-

Dla Maryi i Macieja

STRZELCE KRAJEŃSKIE-JASNA GÓRA. Po sześciu dniach jazdy i zrobieniu 600 km na rowerach 98 pielgrzymów 23 lipca dotarło do częstochowskiego sanktuarium. Jechali po raz 23., tym razem z hasłem „Z Maryją w komunii z Bogiem”. – Dodatkowo mieliśmy jeszcze drugie hasło: „Wiara, miłość i nadzieja, my jedziemy dla Macieja” – mówi ks. Przemysław Janicki, przewodnik duchowy rowerzy-

stów. – W lutym Maciej, strzelczanin, miał poważny wypadek, a my chcieliśmy wesprzeć go duchowo – wyjaśnia kapłan. Większość uczestników jeździ od lat, bo pielgrzymka to świetne połączenie modlitwy, dobrej zabawy, sportu i przyjacielskich spotkań. – Dużo miałem rozmów na poważne i takie zwyczajne tematy, ale i o Panu Bogu – dzieli się diakon Dariusz Wytrykowski. wl



Tradycyjne zdjęcie przy bramie jasnogórskiego sanktuarium kończy każdą kolejną pielgrzymkę

„Łopata”, a teraz budowa

TRZEBISZEWO. Budowa kolejnego odcinka drogi ekspresowej S3 rozpoczęła 21 lipca pierwszą „łychę” ziemi koparką wydobytą wojewoda lubuski Helena Hatka. Droga pomiędzy Gorzowem Wlkp. a Międzyrzeczem będzie miała długość ponad 37 km. Odcinek od Skwierzyny do Międzyrzecza wraz z obwodnicą miasta za kwotę 425 mln zł wybuduje Strabag, natomiast od Gorzowa do Skwierzyny (336 mln zł) konsorcjum firm, którego liderem jest Mota Engil Central Europe. Zakończenie robót planowane jest w połowie 2014 roku. Zakres prac obejmuje także budowę



Cała droga S3 przebiegająca przez nasz region będzie miała 144 km

m.in.: dwóch jezdni o dwóch pasach ruchu, ponad 40 obiektów mostowych, dwóch par miejsc obsługi podróżnych i urządzeń ochrony środowiska. kk

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 411 02 54
REDAGUJA: ks. Witold Lesner –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Oaza lektorska i KODAL w Paradyżu

Wakacje z certyfikatem

Przyjechali do seminarium, by odpocząć, ale przede wszystkim zdobyć uprawnienia lektorskie i certyfikat animatorów liturgii.



Aby służyć w parafii i pomagać w przygotowaniu liturgii, trzeba ukończyć specjalny kurs i zdać egzamin. Możliwość zdobycia takich kwalifikacji daje co roku Diecezjalna Diakonia Liturgiczna Ruchu Światło-Życie. Od 13 do 23 lipca w paradyskim seminarium trwały dwie oazy: lektorska i KODAL. Pierwsza to nauka czytania i rozumienia Pisma Świętego. Druga to Kurs Oazowy dla Animatorów Liturgii, czyli dla osób troszczących się o asystę, zbiórki ministranckie i pomoc w przygotowaniu np. Eucharystii. Lektorzy mieli m.in. zajęcia z fonetyki i poprawnego czytania, uczęszczali na warsztaty z liturgii i Szkołę Małego Kantora, czyli naukę śpiewu, oraz szkołę Biblii. – Obok warsztatów stawiamy większy nacisk na ro-

zumienie słowa Bożego. Lektor to nie jest funkcja, ale udział we wspólności Kościoła. To jest posługa, która wywodzi się z powołania Bożego. Chrześcijanin w sercu nosi Chrystusa – tłumaczy ks. Tomasz Sałatka, moderator oaz. Kurs lektorski zakończył się egzaminami: ustnym i pisemnym. Najpierw test wiedzy, później sprawdzenie umiejętności czytania.

KODAL to rekolekcje uczące posługi w parafii, polegającej m.in. na utrzymaniu porządku podczas

54 chłopców na oazę lektorską i 21 osób na KODAL przyjechało z całej diecezji, m.in. z Zielonej Góry, Głogowa, Szprotawy, Kostrzyna nad Odrą i Siecieborzyc

liturgii, opracowaniu komentarzy czy przygotowaniu procesji z darami. Te zajęcia również zakończył się egzaminem. – Jestem lektorem i gitarzystą w mojej parafii i chciałbym się bardziej angażować w przygotowanie ministrantów do posługi liturgicznej. Na oazie nauczyłem się odmawiać brawiar, poznałem też nowe pieśni – opowiada Daniel Niemyt z Zielonej Góry.

Niemyt z Zielonej Góry.

W oazie lektorskiej uczestniczą tylko chłopcy, ale KODAL jest też miejscem dla dziewcząt. – Przy-

jechałam na rekolekcje, ale także, żeby poznać siebie, innych ludzi, a przede wszystkim Boga. Atmosfera sprzyja tutaj relaksowi, aktywnemu wypoczynkowi, ale również skupieniu i modlitwie – mówi Michalina Szelaż ze Wschowy.

Wypoczywający uczestniczyli w codziennej Eucharystii, jutrzni i nieszporach. Mieli też zawody sportowe i gry sprawnościowe. Atrakcją pobytu w Paradyżu było także zwiedzanie bunkrów z czasów II wojny światowej oraz spływ kajakowy. W opiece nad oazowiczami pomagali m.in. diakoni, klerycy i animatorzy z oazowej Diakonii Liturgicznej. Katarzyna Gauza

Obóz Wiera i Światło w Kunicach Żarskich

Aby nikt nie był sam

Blisko 40 zdrowych i niepełnosprawnych osób przyjechało na dwutygodniowy wypoczynek do Kunic Żarskich, by budować wspólnotę, pokonywać bariery i odpoczywać.

Uczestnikami obozu są przede wszystkim mieszkańcy domów pomocy społecznej i osoby uczęszczające na warsztaty terapii zajęciowej, m.in. z Zielonej Góry, Skwierzyny i Miłowic. Podczas obozu opiekują się nimi wolontariusze, wśród których są uczniowie, studenci i klerycy. Letnicy uczą się być razem i radzić sobie ze swoją niepełnosprawnością. – To mój drugi obóz. W Kunicach Żarskich jestem pierwszy raz i bar-

dzo mi się podoba, bo jest fajna atmosfera. Przyjechałem tutaj także pomodlić się za moich rodziców i babcię – mówi Mariusz Paruszewski z Plot. Wszyscy codziennie mają Eucharystię, adorację Najświętszego Sakramentu i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Podzieleni na grupy, wykonują codzienne prace. Są osoby odpowiedzialne np. za zmywanie naczyń, porządek i liturgię. – Niektórzy uczestnicy obozu uczą się samodzielności, bo w domu często traktowani są jak małe dzieci. Oni bardzo chcą sami wykonywać różne czynności i na obozie mają ku temu okazję. Tutaj nikt ich nie wyręcza – opowiada Katarzyna Łojek, opiekunka grupy.



Obozowicze wypoczywają w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym i Pomocy Charytatywnej „W Duchu Świętym”.

Po pracy jest również czas na rozrywkę i integrację. Obozowicze grają w piłkę, gry planszowe, mają zajęcia plastyczne, wyjeżdżają na basen i zwiedzają okolicę. – Dziś w ramach „pogodnego popołudnia” poszliśmy na lody. Chcemy również pojechać do Żar i Zagania, by trochę pozwiewać – zapowiada pani Katarzyna.

Obóz zorganizowany przez wspólnotę Wiera i Światło pokazuje, że zarówno zdrowi, jak i niepełnosprawni mogą wypoczywać razem. Dowodem na to są nawiązane przyjaźnie i znajomości. – Najważniejsze, żeby przez ten czas czuli się wspólnotą i by nikt nie był sam – dodaje kierowniczką grupy. kg

Sekrety wiekowej świątyni

GORZOWSKA KATEDRA. Ceglane mury tej świątyni są nie tylko świadkami wszystkich ważnych wydarzeń w mieście, ale także historii Kościoła w zachodniej Polsce.



Dziś nikt sobie nie wyobraża Gorzowa bez katedry

tekst i zdjęcia
KRZYSZTOF KRÓL

krzysztof.krol@gosc.pl

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie – mówi o XIII-wiecznej budowlu Zenon Szydłowski, który jest od 25 lat kościelnym w katedrze i jednym z przewodników po niej. A jest co chwalić, bo katedra to najstarsza budowla w mieście nad Wartą. Najpierw modlili się w niej katolicy, od XVI wieku protestanci. Po II wojnie światowej kościół otrzymali katolicy. I tak jest do dziś.

Poznanie katedry rozpoczynamy od obejrzenia frontowych drzwi. Są na nich interesujące detale, które umykają uwadze turystów. – Na drzwiach widać herb Landsberga i Berlina, a przy kłamce wizerunek św. Jerzego... – pokazuje przewodnik.

Tylko 11 w Polsce

Wnętrze katedry. Zaraz po lewej stronie znajduje się grób wieoletniego pasterza Kościoła ziem zachodnich, sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty. – To był wielki przyjaciel Jana Pawła II. Ojciec Święty 2 czerwca 1997 roku modlił się przy jego grobie – przypomina Zenon Szydłowski. Po drugiej stronie sarkofag bp. Teodora Bensch,

który kierował ordynariatem gorzowskim w latach 1956–1958. Idziemy na prawo i zaraz trzeba się obrócić, aby zobaczyć duży obraz przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – tak jak jego obecne wezwanie kościoła, choć pierwotnie nosił tytuł Najświętszej Maryi Panny i 11 Tysięcy Dziewic. – Obraz po II wojnie światowej przywieźli Kresowianie z Buczacza – wyjaśnia Zenon Szydłowski. Mijamy kolejne ołtarze boczne i pamiątkowe tablice, o których opowiada przewodnik. Bo tutaj wszystko ma swoją historię...

Przy pobocznym ołtarzu kłademy na chwilę modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. W katedrze jest całodzienna adoracja. Docieramy do prezbiterium, gdzie dokonują się najważniejsze wydarzenia, m.in. ingresy biskupie czy święcenia kapłańskie. W głębi prezbiterium, zwróconego zgodnie z tradycją chrześcijańską w kierunku wschodnim, znajduje się tryptyk, którego korpus główny datowany jest na 1600 rok. – Po bokach figury apostołów, a na środku od dołu scena z Ostatniej Wieczerzy, w centrum śmierć na krzyżu, a na iglicy „starotestamentalne zmartwychwstanie”, czyli scena przedstawiająca Jonaszę wychodzącego z paszczy wiewióry – wyjaśnia. – To rzadkość



Przewodnicy oprowadzają po katedrze od poniedziałku do piątku o godz. 12.00. Można też umówić się telefonicznie. Numery telefonów podane są w gablocie przed wejściem do katedry

w naszym kraju. Ołtarzy z takim wizerunkiem Jonasza mamy tylko 11 w Polsce – dodaje kościelny.

Misa z głową

Czas pójść na wieżę. Z chodnika miejskiego na samą górę prowadzą 192 schody. Na pierwszym piętrze trafiamy na tzw. salę margrabiowską. Prawdopodobnie służyła jako miejsce sprawowania władzy przez margrabiów podczas wizyt w mieście. – Do dziś zachowała się arkada łoża, która prawdopodobnie została zamurowana w XVI wieku – pokazuje. Niedaleko są organy, wykonane na początku XX wieku przez firmę organmistrza Wilhelma Sauera z Frankfurtu nad Odrą. Z chóru idziemy wyżej. Przewodnik pokazuje archiwalne zdjęcia, które upamiętniają ważne wydarzenia dla Kościoła ziem zachodnich. Jest tu m.in. wizyta prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego w 1957 roku, konsekracja katedry dokonana przez bp. Wilhelma Plutę w 1962 roku, obchody Milennium Chrztu Polski nad Wartą, a także narodziny gorzowskiej „Solidarności”.

Podczas dalszej „podróży” ze zdjęć i opowieści przewodnika dowiadujemy się m.in. o wyposażeniu gotyckiej świątyni. W kościele były m.in. XVI-wieczne figury ewangelistów i misa z głową Jana

Chrzyciela. Dziś te eksponaty znajdują się w zbiorach Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. Niestety, niektóre obiekty zginęły, m.in. figura Madonny z Dzieciątkiem lub Chrystusa na osiołku. Ta ostatnia niegdyś była wnoszona do kościoła w Niedzielę Palmową. – Od 5 lat na Mszy św. dla dzieci którzy z kapłanów wjeżdża na osie do katedry, aby lepiej zobrazować ten fragment Ewangelii – tłumaczy przewodnik. Z dawnego wyposażenia do dziś w katedrze jest grupa rzeźb pasyjnych na łuku tęczowym nad prezbiterium.

Dzwonnik z katedry

W wieży katedralnej było kiedyś mieszkanie. Gorzowska świątynia, podobnie jak Notre Dame w Paryżu, miała swojego dzwonnika. Tutaj historia była zgoła inna. Po rozbiórce w 1825 roku hełmu wieży trębackiej gorzowskiego ratusza władze postanowiły zatrudnić strażnika na wieży kościoła Mariackiego. – Jego obowiązkiem była obserwacja miasta i wszczynanie alarmu na wypadek pożaru lub innego zagrożenia – wyjaśnia przewodnik. Dla niego przygotowano na poziomie dzwonnicy mieszkanie. Ostatnim dzwonnikiem, w latach 1890–1910, był Albert Hachmeister, który w dwóch pokojach mieszkał wraz



Średnica największego dzwonu wynosi 194 cm, a trzech mniejszych: 167, 146 i 120 cm. Łączna waga czterech dzwonów to ok. 7,5 tony

żoną Marią i córką Heleną. Do komunikacji i przekazywania meldunków miała służyć specjalna rura. Zakupy na wieżę wciągane były za pomocą koszyka zamontowanego na sznurze. – Dzwonnik był poczciwego serca i jak kobiety się dobrze sprawowały, to on schody na dół spuścił i do miasta wypuścił. Tam kieckę kupił i do chłopca na służbę wrócił – pan Zenon z uśmiechem mówi rymowanek.

Dzwony z katedralnej wieży miały ostrzegać przed niebezpieczeństwami. Służył do tego ustalony kod: jedno uderzenie alarmowało o pożarze w śródmieściu, dwa – na Przedmieściu Santockim, trzy – na Przedmieściu Młyńskim, a cztery – na Zamościu.

– Ale dzwony miały przede wszystkim charakter sakralny. Podczas nabożeństw i innych uroczystości kościelnych za liny dzwonów pociągała cała rodzina dzwonnika – opowiada przewodnik. W 1917 roku dzwony zarekwirowała armia niemiecka, prawdopodobnie zostały przetopione na potrzeby wojska. – Po ich utracie Albert Hachmeister zmarł z żalu i tęsknoty za „swoimi” dzwonami. Obecne pochodzą z lat 1919–1921 – tłumaczy przewodnik. Jest jeszcze piąty dzwon „Ave Maria” z 1498 roku, znajdujący się na kopule wieży, ale dziś go nie usłyszymy. – Przed laty został uszkodzony przez piorun. Jest odłączony od mechanizmu zegara, bo grozi mu rozszczepienie – wyjaśnia kościelny.

Każdy kontynent

Pniemy się do góry, przemierzamy kolejne piętra. Na czwar-

tym mijamy małe muzeum, w którym znajdują się m.in. szaty, paramenty i księgi liturgiczne. – Tu zawsze jedno pytanie do zwiedzających: „Gdzie w tym pomieszczeniu znajduje się symbol Gorzowa?”. Oczywiście nie będziemy teraz zdradzać tajemnicy. Trzeba przyjść i znaleźć odpowiedź – śmieje się pan Zenon. Idziemy dalej, przechodząc obok XIX-wiecznego mechanizmu zegarowego, który działa do dziś. – To zegar z duszą, takich dziś już nie ma – mówi z tęsknotą.

Na 5. piętrze jest prezentacja prac archeologicznych w miejscu dawnego kościoła św. Jerzego za Wartą. Idąc po schodach, przewodnik basowym głosem ostrzega: – Uwaga! Proszę się nie przestraszyć. Nad nami leży mężczyzna. Zawsze ktoś pilnuje katedry (śmiech). To szkielek 40-lata wykopany podczas prac archeologicznych – wyjaśnia.

Po ciekawej, blisko półtorgodzinnej opowieści docieramy na ostatnie piętro. Tu możemy podziwiać panoramę miasta z punktu widokowego. Wieżę katedralną otwarto dla turystów w 2007 roku, w 750-lecie Gorzowa. Do tej pory zwiedziło ją już kilkanaście tysięcy osób. – Goście z 44 państw. Była przynajmniej jedna osoba z każdego kontynentu – zapewnia pan Zenon, który z uśmiechem zaprasza: – Był tu cały świat, więc tym bardziej powinni tu być mieszkańcy naszej diecezji. Tutaj dowiemy się nie tylko o samej katedrze, ale także o historii miasta i lokalnego Kościoła.



Zegar na wieży jest nakręcany i regulowany co poniedziałek. Inaczej gorzowianie spóźnialiby się do pracy

Na marginesie pisze...



felieton

WALDEMAR HASS

historyk, muzealnik, publicysta
skryba_hass@op.plO teorii,
praktyce
i spisku...

W teorii spiskowej jest jednak „coś” frapującego. „Coś” na tyle intrygującego, że temat ten wciąż porusza wyobraźnię tak wielu osób, stając się inspiracją chociażby do tworzenia filmów czy pisania książek. U podstaw tych różnych koncepcji „rządzenia” światem i „preparowania” historii staje zazwyczaj zakwestionowanie rzeczywistego stanu rzeczy. Wystarczy mała, ale paląca wątpliwość, sformułowana prosto, acz przewrotnie, np. jako pytanie: „a jeśli jest inaczej?” lub „kto za tym stoi?”. Teoria spisku jest też niezwykle skuteczną bronią w przestrzeni publicznej. Są sprawy, których dziś się nie porusza w oficjalnych dyskusjach tylko dlatego, że zostały napiętnowane jako „spiskowe”, tzn. niepoważne, niewiarygodne, no po prostu śmieszne. Problem takiego zastosowania teorii spiskowej – jak się zdaje – wyczerpująco opisał w swojej powieści „Wahadło Foucaulta” prof. Umberto Eco. Z perspektywy tej lektury szczególnie interesująco wyglądają nasze, polskie realia – zwłaszcza w ujęciu niektórych mediów... Zaraz, a może za włoskim profesorem też „ktoś stoi”?



pod patronatem „Gościa”

Letnia Szkoła Modlitwy

Ufajmy Panu!



– Czy modląc się, doświadczasz bliskości Pana Boga? Dajesz Jezusowi szansę? Nie? Więc otwórz swoje serce i z ufnością powiedz „Jezu, ufam Tobie”. On odpowie – zapewnia s. Rachela.

Trzecią „lekcję” zielonogórskiej szkoły modlitwy 21 lipca prowadziły dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego: s. Rachela i s. Teofila. Wskazując na najważniejszy cel chrześcijańskiego życia – świętość, mówiły o „drodze Jezusa Miłosiernego”. Siostry wskazały pięć głównych form oddawania czci Jezusowi Miłosierdnemu. – Święto Miłosierdzia, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia, apostołstwo i obraz Jezusa Miłosiernego – wymienia s. Teofila. – Pan Jezus chciał, aby 11 niedziela wielkanocna była czasem szczególnej łaski. On tego dnia przychodzi ze swoim miłosierdziem i wylewa źródło łask – wyjaśnia siostra.

Mówiąc o Koronke do Bożego Miłosierdzia s. Teofila przypominała wizję anioła z mieczem wyciągniętym nad ziemią, którą miała św. Faustyna. – Modliła się bardzo żarliwie na różne sposoby, by anioł cofnął miecz, ale dopiero na słowa koronki anioł odszedł – mówi prelegentka. „Ojcie przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata”. – Ta modlitwa ma wielką moc, ponieważ prosimy Boga ze względu na miłość i śmierć Jego ukochanego, jedynego Syna, a nie własne zasługi. To decyduje o jej skuteczności – wskazuje istotę siostra.

Święta Faustyna otrzymała od Jezusa zapewnienie, że umierający, którzy będą modlić się koronką,



KS. WITOLD LESNER

– Jezus wychodzi z ciemności. To zmartwychwstały Pan Życia, który przychodzi do swoich pogrążonych w smutku uczniów i mówi „Pokój wam!” – wyjaśnia symbolikę obrazu s. Rachela

doznają wyjątkowego pokoju serca, dlatego „kapłani będą ją podawać jako ostatnią deskę ratunku” – czytamy w „Dzienniczku”.

Uprzywilejowanym czasem odmawiania koronki jest 15.00 – Godzina Miłosierdzia, czyli śmierci Jezusa na krzyżu. – To czas, w którym Jezus nie odmówi duszy niczego, jeśli z wiarą prosić będzie. Dlatego zatrzymaj się choć na chwilę, zatrzymaj i powiedz całym sercem „Jezu, ufam Tobie” – mówi z przekonaniem s. Teofila.

Pomocą w głębszej modlitwie koronką jest obraz Jezusa Miłosiernego. – Dobrze jest się wpatrywać w niego. Zwrócić uwagę na szczegóły, kolory, gesty... One nie są przypadkowe. Niosą głęboką treść do medytacji – zapewnia s. Rachela.

– Wszystkie formy czci Jezusa Miłosiernego mają pomóc z ufnością zbliżyć się do Niego. Ta ufność czyni nas bardziej szczęśliwymi, radośniejszymi, pogodniejszymi – kończy s. Teofila.

Kolejne spotkanie Letniej Szkoły Modlitwy 4 sierpnia o 18.00 w parafii św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze. Ks. Zygmunt Zapaśnik, ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, będzie mówił o rachunku sumienia.

Ks. Witold Lesner

Praca domowa

– Przez zaproponowaną medytację chcemy ukazać poszczególne elementy obrazu Jezusa Miłosiernego, a przez to pomóc w pogłębieniu modlitwy – wyjaśnia „pracę domową” s. Rachela.

Dzień 1: CIEMNOŚĆ

Intencja: Zawierzenie Jezusowi osobistych trudności

Głos słowa Bożego: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

Z „Dzienniczka” św. Faustyny: „Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smućę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca” (Dz. 1578).

Modlitwa: O, Trójco Przenajświętsza, ufam w nieskończone miłosierdzie Twoje. Bóg jest Ojcem moim, a więc ja, dziecię Jego, mam wszelkie prawo do Jego Boskiego Serca, a im ciemność większa, tym ufność nasza powinna być zupełniejsza (św. Faustyna).

Pełny tekst 7 dni „Kontemplacji obrazu Jezusa Miłosiernego” wraz z nagraniem konferencji znajduje się na stronie www.dlarodziny.org.pl.

Każdy dzień przynosi jakieś ważne wydarzenie. Było odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, ślubów zakonnych, była nawet Msza św. na przystanku autobusowym.

Elżbietańska Piesza Pielgrzymka 7 lipca po raz ósmy wyruszyła z Żar do Rokitna. Tym razem pomaszzerowało 56 osób. – Idziemy do „swojego” sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, by zanieść Maryi to, z czym nie możemy sobie poradzić – mówi współorganizatorka s. Inga Józków CSSE. Każdego dnia pątnicy przechodzą tylko 20 lub nieco więcej kilometrów. – Dzięki temu mamy więcej czasu na spotkania i wspólne zajęcia ze sobą i osobami, które spotykamy. Bo zależy nam na budowaniu więzi – wyjaśnia siostra.

Świadectwem powstających więzi jest chociażby plac zabaw w Bobrowce. Mieszkańcy specjalnie zaplanowali większą ilość stołów i ławek, by pielgrzymi mieli gdzie usiąść i się najść. Pątnicy nie pozostają dłużni. – Do Czerwieńska kiedyś przynieśliśmy figurkę Matki Bożej. W tym roku każdy z pielgrzymów przyniósł kamień znaleziony po drodze, bo mieszkańcy chcą wybudować murowaną kapliczkę – opowiada elżbietanka.

Podczas drogi ważny jest również śpiew. W tym roku prowadziła go rodzina Niemasików z Kamiennej Góry. – Pan Bóg obdarzył nas darem i teraz tym służymy. Gram i śpiewam razem z żoną oraz synem

Elżbietańska Piesza Pielgrzymka Siedem dni bliskości



Z hasłem „W komunii z Bogiem” szli z Żar do Rokitna. Najmłodszy uczestnik miał 8 lat, najstarszy ponad 50
OBOK: Do Czerwieńska pielgrzymi przynieśli kamienie na kapliczkę dla figury Matki Bożej. Część z nich została pomalowana



i córką. Ale w tej grupie śpiewają naprawdę wszyscy – opowiada pan Bogdan.

Każdy dzień przynosi jakieś ważne wydarzenie. Było odnowienie przyrzeczeń małżeńskich i ślubów zakonnych, była też Msza św. na przystanku autobusowym w Krzewinach. – Ołtarz zawsze jest przystrojony jak na Boże Ciało, kwiatami i brzoźkami. W Eucharystii uczestniczą pielgrzymi i mieszkańcy – opowiada s. Inga. Wymiana dobrych uczynków, modlitwy i zwyczajnej ludzkiej serdeczności jest znakiem rozpoznawczym tego pielgrzymiego szlaku. – Wyjątko-

wa dla mnie jest życzliwość ludzi. To niesamowite, z jaką radością nas goszczą i dzielą się tym, co mają – mówi Bogdan. – Bardzo ważne jest też dla mnie świadectwo innych, zwłaszcza małżeństw. Pan Bóg jest naprawdę wspaniały! Przekonuję się tu co chwilę, że On daje wiele łask. I to obficie! – śmieje się pan Bogdan. Do Rokitna 13 lipca pątnicy przynieśli Ewangelię wg św. Jana, którą przepisywali własnoręcznie na postojach. – Na mnie przypadł fragment wydania Jezusa opracowem i ukrzyżowanie – mówi Renata Goździewicz z Nowogrodu Bobrzańskiego. – Odebrałam te sło-

wa bardzo osobiście, jako zapewnienie, bym nie bała się ciężaru krzyża, który mam. Te słowa były potwierdzeniem tego, czego doświadczyłam wcześniej, podczas adoracji krzyża – zwierza się pątniczka.

Rozważanie słowa Bożego towarzyszy pielgrzymom każdego dnia. Zewnętrznym tego znakiem była symboliczna Arka Przymierza, z egzemplarzem Biblii, którą nieśli pątnicy. – To znak obecności Boga wśród nas. Boga żywego, który codziennie do nas przemawia – wyjaśnia s. Inga.

Te rekolekcje w drodze są dla uczestników pogłębieniem życia duchowego. – Pielgrzymka to 7 dni, kiedy można zapomnieć o całym świecie i zbliżyć się do Boga. Wspólna modlitwa, konferencje, świadectwa życia różnych osób i atmosfera życzliwości... Dla tego wszystkiego warto iść – mówi Amadeusz Janiszewski z Koźli Kożuchowskiej, który w tym roku szedł po raz trzeci.

Ks. Witold Lesner

zapowiedzi

Kultura tańcem malowana

W Zielonej Górze rozpoczął się XI Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Folkloru. Do 6 sierpnia potrwają warsztaty i koncerty zespołów z Turkmeni-



pod patronatem „Gościa”

stanu, Wenezueli, Bułgarii, Słowacji, Serbii, Węgier. Występy można oglądać na scenie Teatru Lubuskiego. Szczegóły na www.rcak.pl.

Dary pół dla Maryi

Dożynki odbędą się w Rokitnie 15 sierpnia. Godz. 10.00 – Różaniec, 12.00 – Msza św. odpustowa,

14.30 – akt zawierzenia Maryi rolników i diecezji. Dzień wcześniej, 14 sierpnia, o godz. 19 odbędzie się koncert Filharmonii Zielonogórskiej i gości z Poznania i Warszawy.

Wdzięczni za miłość

Do 26 sierpnia można zgłaszać wnioski o przyznanie nagrody

biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Statuetka „Człowiek człowiekowi” wręczana jest od 13 lat za „dobre serce, życiową postawę i szerzenie idei dobroczynności”. Wnioski mogą zgłaszać organizacje charytatywne, stowarzyszenia i parafie. Szczegółowe informacje i dokumenty do pobrania na www.caritas.zgora.pl.

Nuty prosto z duszy

Książę nastroju

– Gram i śpiewam taką muzykę, której nie muszę się wstydić: liryczne ballady i pieśni – mówi bard Maciej Wróblewski.

Od 32 lat jest zielonogórzaninem z wyboru. Wciąż aktywny artystycznie i wierny sobie. – Nie patrzę na to, co jest modne. Po prostu śpiewam dla mojego pokolenia. Byłbym śmieszny, gdybym resztkę włosów postawił na głowie i przefarbował na zielono. Oczywiście nie neguję innych gatunków muzyki – wyjaśnia Maciej Wróblewski. Religijna pieśń „Chrystus Król”, patriotyczny utwór „Zaszum nam, Polsko”, a nawet hymn dla żużlowego klubu z Gorzowa wyszły spod pióra lubuskiego barda.

Wierny balladom

Zaczął się z przytupem. Absolwent Technikum Leśnego w Rzepinie zadebiutował w 1971 roku i od razu wygrał Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Zaśpiewał w oryginale pieśń Cyganów mołdawskich „Pasza Muro” oraz „Grają organy” rosyjskiego kompozytora Dawida Tuchmanowa. – Oczywiście ten festiwal z racji nazwy był postrzegany jako komunistyczny, ale wcale taki nie był. Dla mnie liczyła się po prostu muzyka – wyjaśnia. – Po zdobyciu nagrody nagraliśmy w kościele pw. św. Jadwigi coś w rodzaju dzisiejszego teledysku – dodaje z uśmiechem. Sentyment do pieśni rosyjskich pozostał. Artysta zamierza nagrać wkrótce taką płytę. – Będą to ballady, dumki, romanse – zapowiada.

Nigdy nie pracował w zawodzie leśnika, ale jego życie już na stałe związało się z balladą i gitarą. W latach 70. i 80. XX

wieku występował m.in. z Ewą Demarczyk, Zdzisławą Sośnicką, a nawet Mieczysławem Foggiem. – Jeździłem m.in. z Alą Majewską i zespołem „Partita”. Przez pięć lat daliśmy 2,5 tys. koncertów w Polsce i Europie – opowiada.

Ku ucieście i zamyśleniu

Lutnictwo, po śpiewie, stało się drugim najważniejszym zajęciem w jego życiu. Jedną z gitar to prawdziwy majstersztyk. – Ten instrument to mój znak rozpoznawczy. Zrobiłem ją własnymi rękoma. No cóż, od dziecka mam do czynienia z drewnem. Mój tato był leśnikiem, a kolega lutnikiem – tłumaczy.

Gitarę robił rok. Obliczył, że poświęcił na to ponad 250 godzin. Dla brzmienia tego instrumentu najważniejsze jest drewno. – Wierzch gitary to jawor falisty, niezwykle cenne drewno lutnicze – opowiada bard. – Część gitary powstała z łopat piekarniczych, którymi dziadek mojego kumpla przez 60 lat wyjmował chleb. Można powiedzieć, że dalej służy szlachetnym celom, bo wydaje dźwięki ku ucieście i zamyśleniu ludzi. Zrobiłem już kilka pełnych pudeł, ale do tej 18-strunowej mam największy sentyment – dodaje.

Dziś wyjątkowy dźwięk gitary oraz głos barda, nazywane go przez niektórych „księciem nastroju”, możemy usłyszeć przy okazji różnych uroczystości, ostatnio np. podczas diecezjalnego dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II w Gorzowie Wlkp.

Co po nas zostanie

„Wśród świebodzińskich stanął pól/ Najwyższy świata Chrystus Król/ By w ten okrutny, trudny czas/ od złego

chronić nas” – to początek jednej z najnowszych piosenek Macieja Wróblewskiego. – W październiku ubiegłego roku jechałem szosą. Wtedy figura Chrystusa Króla ze Świebodzina nie miała jeszcze zamontowanych głowy ani ramion. Zauważyłem tylko ludzi wiszących na linach i malujących pomnik, którzy byli jak mrówki – opowiada. – Dopiero wtedy uświadomiłem sobie, jakie to ogromne. Postanowiłem podjechać bliżej – kontynuuje. Tam spotkał inicjatora pomysłu ks. prałata Sylwestra Zawadzkiego. – Zaproponował mi, żebym napisał pieśń na cześć Chrystusa. Został tylko miesiąc do poświęcenia figury, więc powiedziałem, że nie obiecuję, ale spróbuję – dodaje. Na dwa tygodnie przed odsłonięciem pieśń była gotowa. – Niektórzy mówią, że w Świebodzynie zamiast figury powinno powstać hospicjum. Moje zdanie jest takie: niech hospicjum budują władze odpowiedzialne

za opiekę medyczną. A książd jest od tego, żeby zapewnić ludziom strawę duchową. Czy po nas mają zostać tylko bloki, stacje benzynowe i hipermarkety? A tak w Świebodzynie jest sanktuarium Miłosierdzia Bożego i figura Chrystusa Króla. To świetne połączenie.

Na jednej piosence się nie skończyło. Niedawno została wydana płyta zatytułowana „Christus vincit...”, na której oprócz wspomnianego utworu znajdziemy także: „Boże coś Polskę”, „Psalm 63”, „My chcemy Boga” czy „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. W dwóch utworach usłyszymy chór kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, a także recytację wiersza Bolesława Leśmiana „Żołnierz” w wykonaniu ks. Witolda Andrzejewskiego. – Mam nadzieję, że to wszystko ludzi wzniesie ku górze – mówi Maciej Wróblewski.

Krzysztof Król



DAGMARA GRAD

– Niedawno została wydana płyta zatytułowana „Christus vincit...”, która jest cegiełką na budowę domu dla osób i rodzin bezdomnych w Gorzowie Wlkp.